

Słowa kluczowe: kultura, rodzina, Kościół, znaki czasu

Keywords: Culture, Family, Church, Signs of the Times

Krzysztof Pawlina

Krzysztof Pawlina¹

AKADEMIA KATOLICKA W WARSZAWIE, POLSKA

ORCID: 0000-0002-3855-6720

ZNAKI CZASU DLA KOŚCIOŁA W POLSCE NA POCZĄTKU XXI WIEKU

WSTĘP

Podstawy „znaków czasu” znajdujemy w nauczaniu Jana XXIII (1963) w encyklice *Mater et Magistra. Pacem in terris*. Chciał on, aby idea znaków czasu stała się podstawą odnowy życia Kościoła oraz stosunków pomiędzy Kościołem a światem współczesnym.

Głębsze zrozumienie tej idei znalazło miejsce w tekstach soborowych już w 1964 r., w tzw. Schemacie XII. Użyto wtedy tego pojęcia nie tyle w rozumieniu Biblii, lecz w znaczeniu ogólnym, jakie nadał mu Jan XXIII.

Znaki czasu pojawiły się także w *Gaudium et spes*, gdzie czytamy, że „aby spełnić swe posłannictwo, Kościół ma obowiązek badać znaki czasu i wyjaśniać je w świetle Ewangelii tak, aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytanie dotyczące życia” (Sobór Watykański II, 1967, nr 4,1).

Chodzi zatem o badanie specyficznych zjawisk społecznych zachodzących we współczesnym świecie – zarówno pozytywnych, jak i negatywnych – uwarunkowujące zbawczą misję Kościoła (Mierzwiński, 2001).

¹ **Ks. prof. dr hab. Krzysztof Pawlina** jest teologiem, profesorem zwyczajnym i rektorem Akademii Katolickiej w Warszawie (od 2020 r.), przewodniczącym Kolegium Dziekanów Wydziałów Teologicznych (od 2016 r.), sekretarzem Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski (od 2017 r.), byłym przewodniczącym Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk (2020–2024), a obecnie zastępcą przewodniczącego tegoż komitetu (od 2024 r.) (e-mail: kpawlina@wmsd.mkw.pl).

Treścią tego artykułu jest więc wskazanie zjawisk, które wydają się istotne w posłudze Kościoła. Pierwszym z nich jest dziś brak wspólnej drogi wiary i kultury. Te dwa światy egzystują obok siebie. To ważny sygnał dla ewangelizacji, jeśli chce ona być skuteczna. Drugie zagadnienie stanowi kondycja polskiej rodziny, trzecie zaś szukanie klucza do odnowy Kościoła, której to celem jest, „aby wróciło w nas życie Boże”. I tej kwestii poświęcona została czwarta część rozważań. W zakończeniu zawarto kilka wniosków duszpasterskich.

1. WIARA I KULTURA – KONFLIKT CZY INTEGRACJA

Na początku warto wyjaśnić dwa pojęcia: sztuka sakralna i sztuka religijna. Czym one się różnią?

Sztuka sakralna powstaje zwykle jako wyposażenie wnętrza sakralnego i ma spełniać określone funkcje kultowe: – poprzez pobudzenie religijne (*excitatio religionis*) nakłaniać do pobożności i prowadzić do modlitwy. Jako sztukę religijną natomiast traktuje się twórczość podejmującą w sposób poważny tematy związane z religią (biblijne lub ukazujące praktyki pobożnościowe), ale poza wnętrzami sakralnymi. Mogą ją tworzyć np. artyści poszukujący swojej drogi duchowej, ale ich dzieła nie są przeznaczone do kultu (Dąbrowska, 2023).

Patrząc skrótowo na minione wieki, warto zauważyć, że w średniowieczu istniała ścisła więź pomiędzy Bogiem, człowiekiem i światem, a sztuka stanowiła tego odzwierciedlenie. Renesans starał się pogodzić chrześcijaństwo z antykiem, rozwijając jednak sferę oddzielającą sacrum od profanum. Rozdział ten pogłębił się jeszcze bardziej w czasach oświecenia, a zwłaszcza po rewolucji francuskiej. Zaczęto wtedy budować model kultury bez chrześcijaństwa, a wręcz model kultury skierowanej przeciw chrześcijaństwu. Kościół tracił na znaczeniu w roli mecenasa kultury. Sztuka rozwijała się obok Kościoła (Hodge, 2017).

Nurt sztuki religijnej nadal jednak był obecny, choć miał charakter bardziej prywatny, subiektywny.

Począwszy od impresjonizmu, tworzy się w sztuce awangarda – styl świadomie zrywający z tradycją. Jeśli eksponuje się religię, to w celu jej zakwestionowania i ośmieszenia. W Kościele zostaje sztuka retrospektywna. Jedyne, co możemy zrobić, to powtarzać to, co było.

Teologia i Kościół zostały zepchnięte na margines jeszcze z innego powodu. Pod koniec XIX wieku Zygmunt Freud spopularyzował pogląd, że nieświadomy umysł potrafi wyrażać ukryte prawdy i pragnienia. Pisał, że umysł przypomina górę lodową, a świadomość to niepozorny jej czubek. Kolejnym poziomem jest podświadomość, czyli coś, co znajduje się tuż pod powierzchnią wody i gromadzi

nasze wspomnienia oraz wiedzę. I wreszcie nieświadomość – ów najniższy poziom i zarazem największa część tej lodowej góry, znajdująca się głęboko pod wodą. To ona mieści procesy myślowe niedostępne dla świadomości. Freud uważał, że ten nieświadomy umysł, składający się z instynktów i lęków, jest podstawowym źródłem naszych reakcji i zachowań. Wcześniej sądzono, że artyści kierowali się „boską inspiracją”. Po tym, jak Freud stwierdził, że marzenia senne są wiarygodnymi manifestacjami naszych nieświadomych pragnień, artyści zaczęli tworzyć sztukę posługującą się analizą marzeń sennych (Hodge, 2017; Stone, 2015).

Przykładem takiego twórcy jest amerykański malarz Jackson Pollock. Chodził on wokół płótna i rozpryskiwał na nie farbę albo kopał otwartą puszkę z farbą, a następnie rozprowadzał kolor pędzlem lub kijem. W ten sposób czuł, że uwalnia mroczne wspomnienia, przywołuje je ze stanu nieświadomości. Obrazy Pollocka są nie tyle rozpoznawalnym czy zaplanowanym przedstawieniem, ile zapisem aktu tworzenia (Hodge, 2017).

Trudno jest teologii eksplorować psychiczne stany człowieka i czynić z nich przedmiot rozważań. Dlatego też rozdźwięk między sztuką a Kościołem się powiększał. Współczesna sztuka zrezygnowała z odniesień do transcendencji, tworzenia sztuki sakralnej. Porzucenie w sztuce tego, co nas przekracza, doprowadza do zanikania umiejętności wyrażania tych treści w ogóle. Sztuka bez odniesień do transcendencji staje się błaha, prywatna, nieistotna. Przez wieki kultura z teologią w pewien sposób się przenikały. Katedry gotyckie, *Summa teologiczna* św. Tomasza – to dzieła zbudowane z tego samego Ducha. Hans Urs von Balthasar cały swój model teologiczny zbudował wokół koncepcji piękna.

Teologia zakorzeniona w sztuce. Dziś coraz rzadziej.

Pomimo tego pojawiają się geniusze, którzy wiarę wyrażają w sztuce, w muzyce. Wśród polskich artystów wskazać można np. słynnych kompozytorów: Henryka Mikołaja Góreckiego, Krzysztofa Pendereckiego, Wojciecha Kilara czy też malarza Jerzego Nowosielskiego, który językiem wiary mówił o świecie, o człowieku, o Bogu. To jednak pojedyncze osobowości, a nie kulturowe nurty czy trendy.

Teologia, którą dziś uprawiamy, jest w większości teologią odtwórczą. Powtarzamy dawne treści i publikujemy artykuły dla otrzymania punktów wymaganych w ewaluacji. Mało jest teologii, która staje wobec nowej rzeczywistości, wobec nowych problemów i się z nimi konfrontuje. Krótko mówiąc, my teologowie nie jesteśmy inspiratorami dla kultury. Poprawnie teologicznie słowa, które głosimy, nie przenikają do świata, który coraz bardziej pozbywa się Boga. Teologia nie jest inspirująca.

Jeśli natomiast mówimy o percepcji sztuki przez teologów, trzeba powiedzieć jedno: konstytucja o liturgii Soboru Watykańskiego II podkreśla potrzebę kształtowania wrażliwości na piękno. Św. Jan Paweł II wyraźnie otwierał się na

współczesność i kulturę, na kształtowanie wrażliwości artystycznej. „Potrzebujemy was, waszego geniuszu” – pisał do artystów w jednym ze swoich listów.

Ostatnie *Ratio studiorum* dla formacji przyszłych kapłanów redukuje zagadnienia z historii sztuki na rzecz przedmiotów czysto narzędziowych, użytecznych. A przecież sztuka, muzyka, kultura otwierają umysły zamknięte. Dusza przytłoczona nadmiarem tego, co użyteczne, popada w senność. Może ma rację ks. Michał Heller, mówiąc, że „ignorancja artystów w sprawach teologicznych jest porównywalna do ignorancji teologów w sprawach artystycznych”? Te dwa światy stają się sobie obce.

Z takim stanem rzeczy pogodzić się nie można. Dlaczego?

Spśród promowanych w kulturze postaw jedną z najważniejszych są emocje. Dziś kultura – szczególnie medialna – oddziałuje na nasze uczucia. Nie uczymy się krytycznego myślenia, analizowania, refleksji, dyskutowania, ale nakłaniania jesteśmy do szybkiego, emocjonalnego reagowania. Żyjemy w świecie nieprawdopodobnej liczby słów, opowieści, komunikatów, obrazów i wiadomości, jednak tylko część z nich ma charakter racjonalny. Większość z tego, co do nas dociera, to emocje – pełne euforii i zachwyty bądź gniewu czy irytacji.

Najpotężniejszą i najbardziej wpływową ideą współczesności jest woluntaryzm, czyli zabijanie intelektu przez wolę. Uznajemy za prawdę lub nieprawdę to, co chcemy. Oto jedyny warunek słuszności. Sądzymy, że ma być tak, jak ja chcę, jak ja sobie wyobrażam, jak ja widzę, czuję, pragnę. Na nic dowody, racje, tłumaczenia – moja wola ponad wszystko. Trafnie wyraża to łacińska formuła: *sic volo, sic iubeo, stet pro ratione voluntas* – „tak chcę, tak nakazuję, w miejsce rozumu – wola”. Ukształtowane w ten sposób woluntaryistyczne ja ma moc tworzenia wartości i prawdy. Wolność ludzka jest stawiana na pierwszym miejscu. To ona, na swoich warunkach, określa znaczenie, wartość i cel istnienia (Grzybowski, 2022, s. 13–18; Kowalczyk, 2005, s. 18–20).

Kultura jest ważna i potężna, a jej wpływy dalekosiężne. Ci, którzy zdali sobie sprawę z potęgi kultury, wiedząc, że jest ona miejscem kształtowania światopoglądów, jasno komunikują chrześcijanom: zostawcie kulturę nam, realizujcie swoje kościelne praktyki w kruchtach i zakrystiach, ale nie dotykajcie kultury! Złośliwość tego przesłania staje się czytelna wtedy, gdy uświadomimy sobie, że praca nad kulturą jest formowaniem duszy. Kto to dostrzeże, zrozumie również, że kształtowanie, uszlachetnianie i obiektywizowanie treści kulturowych jest najpilniejszym obowiązkiem. Nie można tego nie wiedzieć.

W kulturze, w której w większości gra się na uczuciach i wrażeniach, zachodzi potrzeba wytworzenia doświadczenia wykraczającego poza sferę materialną. Nie można pozwolić na separację sztuki współczesnej i teologii. To wielka strata dla Kościoła.

Aktualnie sztuka sakralna i sztuka religijna w Polsce przeżywają kryzys, który jest elementem globalnego kryzysu kultury europejskiej. Zapewne źródło tego stanu rzeczy stanowi kryzys wiary. Trzeba jednak szukać sposobów, aby to, co transcendentne, wyrażać na pomocą nowych środków wyrazu. Odzyskać język sztuki dla wyrażenia tego, co niewidoczne.

2. RODZINA W POTRZEBIE

W przeszłości na pytanie, co dla ciebie jest w życiu najważniejsze, młodzi ludzie wymieniali rodzinę, odwzajemnioną miłość i dobrą pracę. Warszawska młodzież pytana o najważniejsze cele w życiu mówiła tak: najważniejszym celem życiowym jest dla mnie zdobycie dobrego wykształcenia, kariera zawodowa, dobry poziom materialny i założenie rodziny.

Obecnie młodym Polakom nie spieszy się do zakładania rodziny. Mille-nialsi i pokolenie Z mają inne cele: rozwój osobisty, edukacja, podróże. Nazywa się ich nawet pokoleniem podróżników. Cele takie jak ślub czy rodzina ustępują konsumpcji, zabawie, adopcji zwierząt. Rodzina? Nie, dziękuję, mam lepsze hobby. Młodzi kwestionują model tradycyjnej rodziny. To, że ludzie chcą być razem, to sprawa oczywista. Ale owo „razem” nie oznacza dla nich związku trwałego, a tym bardziej sakramentalnego. Następuje zmiana cywilizacyjna w postrzeganiu rodziny (Pawlina, 2019).

W przestrzeni publicznej rodzina była dotychczas traktowana jako kolejny krok w rozwoju jednostki, jako naturalny ciąg zdarzeń w życiu człowieka. Założenie rodziny było do niedawna czymś oczywistym. Dziś przestajemy odczytywać prawa natury. Są one zastępowane przez ideologię. Obraz rodziny kreowany jest obecnie według wymaganych wizji. Składa się na nie kilka elementów, które rodzinę dekomponują.

Pierwszym takim elementem jest stworzenie kultury rozwodu. Rozwód w dzisiejszych czasach to nie żaden dramat. Ukazuje się go jako coś normalnego. Cywilizacja, w której żyjemy, wykształciła pewien sposób zachowania, który syntetycznie można ująć tak: jeśli coś przestaje funkcjonować, to tego nie naprawiamy, lecz kończymy. Nie naprawiamy, lecz wyrzucamy. Nie naprawiamy, lecz zastępujemy nowym. We wspomnianej przeze mnie kulturze rozwodów funkcjonują już nawet firmy, które pomagają ludziom szybko i kulturalnie się rozwieść, a rozpad związku zakończyć balem rozwodowym, czyli swoistym *divorce party*.

W 2023 roku w Polsce urodziło się około 100 tys. mniej dzieci. Naturalna odnawialność społeczeństwa wynosi 2,1, czyli dwoje dzieci na jedną kobietę. Dane z tego okresu wskazują, że sytuacja demograficzna Polski osiągnęła najgorszy po-

ziom w historii pomiarów, gdyż w 2023 roku współczynnik dzietności wyniósł na wsiach 1,238, a w miastach 1,106².

Siła hedonistycznego życia jest tak mocna, że do posiadania potomstwa nie przekonują nawet państwowe subwencje na dziecko. I to nie tylko w Polsce. Są na świecie kraje, których rządy wspierają rodziny naprawdę dużymi środkami, aby te miały dzieci. Niewiele to pomaga. Logika hedonizmu jest prosta. Ludzie robią rachunek: co mi da dziecko, a co stracę przez dziecko.

Rodzina jest podstawową komórką społeczną. To z pozoru utarte, ale jakże prawdziwe zdanie dominuje wciąż w naszym myśleniu. Jednak to o wiele za mało. Małżeństwo i rodzina przestają być pojmowane w obiegu powszechnym jako instytucja Boża. Spłaszcza się rodzinę do poziomu horyzontalnego. W konstytucji Apostolskiej *Gaudium et Spes* Soboru Watykańskiego II czytamy:

Głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej ustanowiona przez Stwórcę i unormowana Jego prawami zawiązuje się przez przymierze małżeńskie, czyli przez nieodwołalną osobistą zgodę. W ten sposób aktem osobowym, przez który małżonkowie wzajemnie się sobie oddają i przyjmują, powstaje z woli Bożej instytucja trwała także wobec społeczeństwa. Ten święty związek, ze względu na dobro tak małżonków i potomstwa, jak i społeczeństwa, nie jest uzależniony od ludzkiego sądu. Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa (GS48).

Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa. Jeśli więc coś chcemy naprawić, budować, warto pamiętać o fundamentach.

3. KLUCZ DO ODNOWY

Źródłem odnowy Kościoła zawsze byli ludzie. Jeśli chodzi o Kościół, w przeciwieństwie do wielu innych instytucji zestaw potrzebnych cech do takiej odnowy rozpoczyna się od pokornego poszukiwania świętości, gorliwości w służbie i gotowości do ofiarowania swojego życia bez względu na nagrodę, szacunek

2 Stan depresji urodzeniowej trwa już prawie 30 lat – od 1990 r. wielkość współczynnika dzietności kształtuje się poniżej 2, czyli nie gwarantuje prostej zastępowalności pokoleń. Z roku na rok zmniejsza się liczba urodzeń, a od 1998 r. nie osiąga 400 tys. (z wyjątkiem lat 2008–2010 oraz 2017 r., kiedy nastąpiły jej wzrosty). W roku 2022 r. zarejestrowano 305 tys., natomiast w 2023 r. liczba urodzeń żywych zmniejszyła się w stosunku do poprzedniego roku o ok. 33 tys. i wyniosła 272 tys. Jest to najniższa liczba urodzeń odnotowana w całym okresie powojennym (Główny Urząd Statystyczny, 2024, s. 11–12).

czy docenienie ze strony świata. Dopiero potem rozpoczyna się szereg kompetencji intelektualnych, kulturowych, wykształcenie, konkretna formacja.

Rozpoczynający swoją posługę nowy prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa bp Lazzaro You Heung-sik zapytany o odnowę Kościoła powiedział, że „dokona się ona przez świętość kapłanów” (*Nowy prefekt Kongregacji...*, 2021). Zatem kluczem do odnowy Kościoła jest duchowość jego apostołów. Można więc zadać sobie pytanie: czym kierował się Jezus, wybierając apostołów? Ewangelista pisze wyraźnie, że wybrał tych, których chciał. Ale dlaczego chciał akurat tych? Czym się wyróżniali? Wiemy, że niczym szczególnym – ani bogactwem, ani wykształceniem, ani pochodzeniem, ani nawet szczególną inteligencją. Dlaczego więc odnieśli sukces? Na pewno jedną z przyczyn tego stanu rzeczy była miłość, był czas, była troska okazana im przez Mistrza. A jak jest dzisiaj? Czy program formacyjny w seminariach sam z siebie jest w stanie pociągnąć młodego człowieka, jeżeli nie zobaczy on konkretnych dobrych przykładów?

Przez wiele lat, kiedy pełniłem funkcję rektora seminarium, pytałem kandydatów podczas pierwszej rozmowy: „Dlaczego tu jesteś?”. Zdecydowana większość z nich odpowiadała: „Bo spotkałem księdza, prawdziwego księdza i chcę być taki jak on”. A więc w tych zwykłych parafiach, w mieście i wioskach można spotkać miłość, troskę i czas. Kapłaństwo nie zaczyna się w seminarium, ale właśnie na katechezie, we wspólnocie, podczas pielgrzymki, podczas zwykłej niedzielnej mszy świętej. I chociaż jest prawdą, że główny ciężar formacji spoczywa później na instytucjach zakonnych i seminaryjnych, lepiej, aby rdzeniem tej formacji pozostali ludzie, a nie programy.

Od momentu wstąpienia do seminarium życie młodego człowieka w sposób nieunikniony zaczyna się toczyć dwoma nurtami – poznaje on Kościół kreowany i Kościół realny. Kościół kreowany wypływa z ludzkiej opinii, polityki, również tej wewnętrzkościelnej. Kościół realny nadal żyje zachwytem nad pięknem ewangelii, żyje łaską i grzechem, żyje buntem przeciwko niesprawiedliwemu światu. Badanie przeprowadzone wśród kandydatów do niemal wszystkich seminariów w Polsce ukazuje owo napięcie między Kościołem kreowanym a Kościołem realnym, między urzędem a charyzmatem. Nikt tu nie neguje formalnej strony Kościoła, ale warto podkreślić, że ma on jedynie rolę służebną, która nie może stać się rolą pierwszoplanową. Nikt z tych młodych ludzi nie powiedział, że wstąpił w mury seminarium, bo podoba mu się program studiów albo regulamin dnia. Przyszli tutaj, bo zapragnęli być ludźmi Boga. I to jest najważniejszy motyw, który trzeba podtrzymywać, rozpałać i ofiarować światu. Wtedy Kościół będzie odnawiany. A są ku temu przesłanki.

Na pytanie, czym jest kapłaństwo, alumni pierwszego roku odpowiadali, że służbą (85%) i drogą do osobistej świętości (83%). Te dwa pragnienia wzajemnie się

uzupełniają. Im lepiej służę, tym bliżej do świętości życia, a jednocześnie im bardziej uświęcam swoje życie, tym lepiej potrafię służyć Kościołowi (Pawlina, 2002, s. 237–256). Młodzi ludzie często przychodzą do seminarium ze świata niechętnego, często wrogiego Kościołowi. Gdy mówią o wyborze seminarium, słyszą złośliwe żarty swoich kolegów, zdziwienie nauczycieli, niedowierzanie, a bywa, że i sprzeciw rodziców. Mimo to są świadomi, że wybór, którego dokonują, powinien przynieść błogosławione skutki. Ci młodzi rzadko bywają liderami w swoim środowisku, rzadko są laureatami olimpiad. Dlaczego Chrystus ich woła? Skąd przyszło Mu do głowy, że to właśnie ktoś spośród nich ocali Kościół? Spoglądając na nich, pełni wątpliwości bywają także przełożeni, wykładowcy, biskupi. Drogi wielu świętych były usłane cierniami rzucanymi przez braci i siostry z tego samego Kościoła. A jednak tajemnica świętości budująca Kościół ciągle wymyka się socjologicznym badaniom i formacyjnym programom, przy całym szacunku dla tych ostatnich.

A co charakteryzuje dzisiejszych kandydatów do kapłaństwa? W porównaniu z wynikiem badań sprzed dwudziestu lat uwidacznia się pewna nowa tendencja, a mianowicie podniosła się średnia wieku kandydatów. Oznacza to, że decyzję o kapłaństwie podejmują ludzie bardziej dojrzały, często już z pewnym doświadczeniem pracy zawodowej albo z ukończonymi studiami. Mieli oni zatem więcej czasu na przemyślenie tej decyzji. I coraz częściej, jak przyznali w ankiecie, podejmują ją samodzielnie w drodze głębokiej indywidualnej refleksji i modlitwy, nie zważając ani na zewnętrzną krytykę, ani na łatwe pochwały środowiska. Mają świadomość, że obniżył się status społeczny kapłana, lecz przychodzą – jak już było wcześniej wspomniane – nie ze względu na ów status, ale na powołanie. To jest być może największa przemiana mentalności, której trzeba starannie pilnować w procesie formacyjnym (Pawlina, 2020, s. 112–119).

4. ABY WRÓCIŁO W NAS ŻYCIE KOŚCIOŁA

W Kościele jest wiele miejsc i problemów, które trzeba przemyśleć i rozwiązać. Chcąc porównać organizm Kościoła do człowieka, można by powiedzieć tak: trudno jest żyć człowiekowi, którego nikt nie potrzebuje, nikt nie rozumie czy którego wręcz się ośmiesza i marginalizuje. Zbyt łatwo możemy niekiedy wrzucać taki Kościół – niezrozumiany i odrzucony – do szuflady z napisem: „męczeństwo”. Trudna to misja być Kościołem w niewdzięcznym świecie, ale przecież Chrystus powiedział: „A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,44). Być może to jest właśnie droga, jedna z wielu dróg do nieustannej odnowy Kościoła? Potrzebujemy codziennie przemieniać siebie. Potrzebujemy głosić Królestwo Boże, łaskę Boga nie tylko w swoim własnym

środowisku, lecz przede wszystkim w zagubionym, złośliwym, ironizującym świecie. Potrzebujemy czynić to poprzez sztukę, kulturę i naukę, wychowanie i szkolnictwo, a nawet poprzez miłosierdzie.

Musimy najpierw jednak rozpoznać i usłyszeć człowieka – o co mu w dzisiejszej szarości chodzi. Wielu ostrzega: nie szukajmy wyczerpujących odpowiedzi na pytania, których nikt nam nie zadaje. Usłyszmy pytania, które ludzie noszą w sercach, albo pomóżmy im zadać takie pytania, które rzeczywiście zmieniają ich życie. Kościół bywa niepotrzebnie zmęczony organizacją i liczbą obrad oraz przesuwaniem biurków. Zakony bywają zmęczone obsługiwaniem samych siebie. Sumienie zapada w letarg, zadowolone z wykonywanych obowiązków, nagrodzone zmęczeniem. Tyle aktywności, a mimo to nie czujemy, żeby Kościół stawał się wulkanem życia i ogrodem radości. Może i słusznie. Warto pamiętać, że zdecydowana większość radosnych dni Kościoła nie została zaplanowana za biurkiem, ale na ulicy. Św. Franciszek opuszczał rano klasztor, by znaleźć kogoś potrzebującego. Św. Filip Neriusz w bogatym XVI-wiecznym Rzymie z równie wielką gorliwością poświęcił się artystom, jak i niewykształconym dzieciom, mijającym go na ulicy. Św. Ignacy Loyola przygotowywał armię wojowników bez miecza. Św. Jan Bosko przyciągał do serca tłumy młodzieży, której rodzice nie mogli poświęcić uwagi, bo pracowali po 12 godzin w dymiących fabrykach. Ks. Franciszek Blachnicki szukał lekarstwa na truciznę komunizmu, którą dawkowały peerelowskie szkoły. Czy ktoś im to nakazał? Czy dostali polecenie z kurii? Nie! Polecenie przyszło z wysokości, a ich serce wypowiedziało słowa, których zazwyczaj się lękamy: „Oto ja, poslij mnie” (Pawlina, 2023). Może dlatego w Ewangelii Jezus wyraźnie zwrócił się do swoich uczniów, żeby się nie bali, żeby nie bali się o swoją przyszłość, nie bali się o swoje życie.

Człowiek nikomu niepotrzebny staje się smutny, obumiera fizycznie i duchowo. Kościół nikomu niepotrzebny czeka ten sam los. A zatem chociaż nie jesteśmy aniołami, zbierajmy codziennie te okruchy dobra, miłości, piękna i miłosierdzia, które Bóg ukrył w naszych sercach – jak pisał św. Augustyn – i z tymi okruchami wyjdźmy do ludzi, a wtedy wróci w nas życie – życie Kościoła.

WNIOSKI KOŃCOWE

Kultura nie rodzi wiary. To wiara rodzi kulturę. Jednak bez kultury wiara jest odizolowana od społeczeństwa. Zarówno wiara, jak i kultura potrzebują siebie nawzajem. Kultura bez odniesienia do metafizyki, do transcendencji traci wymiar, którego sama z siebie dać nie może. Dlatego potrzebna jest ścisła współpraca między wiarą i kulturą. Mamy więc do czynienia z inkulturacją. Chodzi bowiem o proces zakorzenienia Ewangelii we współczesnej kulturze.

Drugi wniosek odnosi się do rodziny. Środowiskiem wychowawczym są rodzina, szkoła i Kościół. Wszystkie one przeżywają kryzys autorytetu. Co gorsza, niewiele ze sobą współpracują. Należy więc zauważyć, jaki jest cel każdej z tych instytucji, aby szanować siebie nawzajem. Wspieranie rodziny w wychowaniu dzieci wydaje się priorytetem zarówno szkoły, jak i Kościoła. Dialog tych trzech środowisk stanowi klucz w procesie wychowawczym.

Trzeci wniosek dotyczy posługi Kościoła. Benedykt XVI, diagnozując sytuację Kościoła, stwierdził, że „Ten, który przyszedł, jest wciąż Przychodzącym”. Jednak jego zdaniem ów Przychodzący bywa przedstawiany za pomocą prawdziwych, ale zarazem przestarzałych formuł, które w kontekście naszego życia już nie przemawiają, i zdarza się, że nie są już dla nas zrozumiałe. Trzeba by zatem spróbować wypowiedzieć tę rzeczywistość w nowy sposób. Papież dodaje, że może się to udać tylko wtedy, gdy ludzie będą żyli Przychodzącym (Seewald, 2016).

Papież Franciszek potwierdził diagnozę swojego poprzednika, mówiąc: „W życiu Kościoła istnieją struktury nieaktualne, które trzeba odnowić. Trzeba, aby Kościół był rozumiany przez to, co mówi i robi”. I dodaje: „Kościół musi się zawsze reformować. On jest dynamiczny i odpowiada za sprawy związane z życiem” (Franciszek, 2013).

Ecclesia semper reformanda. Kościół ciągle się reformuje – nie tyle ze względu na siebie samego, ile na służbę w świecie. Zmieniający się świat i ludzie w nim żyjący kreują ciągle nowe wyzwania. Zadaniem Kościoła jest więc reagowanie na znaki czasu.

Bibliografia

- Dąbrowska, J. (2023). *Czy Kościół w końcu zejdzie się ze sztuką współczesną?* Pobrano z: <https://klubjagiellonski.pl/2023/01/29/czy-kosciol-w-koncu-zejdzie-sie-ze-sztuka-wspolczesna/> (24.01.2025).
- Franciszek. (2013). Otworzyli drzwi Kościoła na przyszłość i zachowali Tradycję. *Gość Niedzielny*, 30 lipca.
- Główny Urząd Statystyczny. (2024). *Sytuacja demograficzna Polski do 2023*. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
- Grzybowski, J. (2022). *Potęga kultury*. Kielce: Wydawnictwo „Jedność”.
- Hodge, S. (2017). *Krótką historią sztuki*. Warszawa: Alma-Press.
- Jan XXIII. (1963). *Pacem in terris*. Watykan.
- Kowalczyk, S. (2005). *Filozofia kultury*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Mierzwiński, B. (2001). *Specyfika polskich znaków czasu*. [W:] J. Ostrowski (red.), *Duszpasterstwo a wyzwania XXI wieku* (s. 63–94). Kielce.
- Nowy prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa: *Odnova Kościoła przyjdzie przez świętość kapłanów*. (2021). Pobrano z: <https://pch24.pl/novy-prefekt-kongregacji-ds-duchowieństwa-odnova-kosciola-przyjdzie-przez-swietosc-kaplanow/> (23.01.2025).
- Pawlina, K. (2002). *Kandydaci do kapłaństwa trzeciego tysiąclecia*. Warszawa: Wydaw. Sióstr Loretanek.
- Pawlina, K. (2019). Pokolenie polskich milenialsów. Studium socjologiczno-pastoralne. *Verbum Vitae*, 35: 357–384.
- Pawlina, K. (2020). *Powołania kapłańskie AD 2020*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Collegium Bobolanum.
- Pawlina, K. (2023). Kościół w czasach turbulencji. Referat na sympozjum „Duchowe zmagania Ignacego Loyoli” – tekst w posiadaniu autora.
- Seewald, P. (2016). *Benedykt XVI – Ostatnie rozmowy*. Rzym.
- Sobór Watykański II. (1967). *Gaudium et spes*. W: *Konstytucje, dekryty, deklaracje* (s. 537–618). Warszawa: Pallottinum.
- Stone, I. (2015). *Pasje utajone*. Warszawa: Muza.

SIGNS OF THE TIMES FOR THE CHURCH IN POLAND AT THE BEGINNING OF THE 21ST CENTURY

SUMMARY

Ecclesia semper reformanda est – the Church is always in need of reform. Interpreting the signs of the times becomes a condition for the renewal of the Church. One of these signs is the challenge with the language of faith's proclamation, which has lost its ability to speak to people. Therefore, collaboration between faith and culture is necessary. Culture becomes a vessel for what is transcendent.

Another sign of the times is the overactivity in pastoral ministry, accompanied by a decline in prayer. The expansion of administration and bureaucracy flattens the essence of the Church. Pope Benedict XVI seemed to see the strength of the Church's influence elsewhere—not solely in the quantity of pastoral initiatives or administrative structures. According to the Pope, avoiding activism means preserving consideration, perspective, insight, profound reflection, and time for interior communion with God, so that matters may be pondered, discerned, and resolved with and through Him. From the depths of being, Christ, who comes, can be translated in a manner that makes Him present within the horizon of a secularized world.

In the context of the signs of the times, the family emerges as another sphere requiring strengthening, even the restoration of its identity. The traditional model of the family is being questioned. The mere desire of people to be together does not equate to a sacramental union. Marriage and family are no longer understood as divine institutions. The family is being reduced to a purely horizontal dimension. Thus, to strengthen the family, it is insufficient to merely affirm that it is the basic unit of society. God Himself is the Creator of marriage. Therefore, if we seek to repair or build, we must not forget the foundations.

Article submitted: 07.03.2025; accepted: 09.04.2025.

Krzysztof Pawlina